

LINA BEZPIECZEŃSTWA.

HUMORESKA.

Pani Lucyna K. była to kobieta w całym słowie znaczeniu szczęśliwa, o ile słowa tego znaczenia odnosimy do pozycji towarzyskiej, poważania ogólnego, dobrobytu etc.

Pani Lucyna jest od pół roku żoną jednego z wybitniejszych dostojników w mieście, prowadzi dom na wielką skalę, a salon jej jest zbiornym punktem najlepszego towarzystwa.

Zastanowił to zapewne czytelnika, że mówimy dotychczas tylko o pani Lucynie, nie wspominając wcale o jej mąż, a nie mniej ogólnego szacunku zażywającym małżonku.

W toku dalszego opowiadania postaramy się dowiedzieć, że pozorna ta niewłaściwość — była właśnie bardzo na miejscu.

Tymczasem wracamy do pani Lucyny.

Pani Lucyna K. była to kobieta w całym słowie znaczeniu nieszczęśliwa — o ile słowa tego znaczenia odnosimy — do jej małżeństwa („O! o! to zaczyna być interesujące!“ — domniemany wykrzyknik czytelnika).

Tak jest! pani Lucyna, młoda uroczą, romantyczna 20-letnia kobietka miała męża... („A! jest nareszcie i mąż!“ — drugi domniemany wykrzyknik czytelnika). — Ale jakiego męża! Na fizyczny i moralny całokształt tego indywiduum składało się: 63 lat wieku (z tego 30 lat miejscowej służby w urzędzie) 2 kamienie (z tych jedna z ofcynami), łysina, egoizm, podagra i 4 ordery (z tych jeden od egzotycznego księcia Amalfinu).

Czyż będziemy się jeszcze dziwić, że pani Lucyna K., pomimo pozorów szczęścia, była jedną z najnieszczęśliwszych kobiet w mieście?

Pocieszymy się jednak! Bo i pani Lucyna umiała się w ciężkiej swej doli pocieszać.

Nie myślimy jednak nic przy tem złego — broń Boże! Ot! jeden marny kuzynek pani i dwóch przyjaciół męża. Oto i wszystko.

Pani Lucyna miała po za tem za wiele poczucia własnej godności, honoru, taktu i innych pięknych, a cennych zalet charakteru, by mogła w niewinnym flircie przejść poza demarkacyjną linię serdecznej towarzyskiej uprzejmości względem trzech swoich adonisów.

Bawiło ją to współbieganie się o jej względy trzech młodych ludzi, z których jeden nie mógł się niczem więcej pochwalić od drugiego, a drugi od trzeciego — a wszyscy razem wzięci — nie mogli się pochwalić niczem.

Z czasem jednak kuzynek młodej mężateczki — został przeniesiony ze stolicy do małego miasteczka na urząd — a przyjaciel pana domu Nr. 1, dając za wygraną, przestał być w domu państwa K., jakiś czas nosił się z kombinowaniami zamiarami samo- i zabójstwa, aż wreszcie w przystępie najwyższej rozpaczki oświadczył się o rękę niemniej młodej i powabnej przyjaciółki pani K., a posażnej wdówki, pani Matyldy.

Na placu boju pozostał więc tylko przyjaciel pana domu Nr. 2 — pan Artur, żywiąc niepełne nadzieje pozyskania serca cnotliwej mężateczki.

Właśnie gdy p. K., rozwalony wygodnie w fotelu przed kominkiem, chrapał jak najęty (było to najulubieńsze zajęcie czcigodnego staruszka), otóż, jak powiadamy, gdy pan K. spał w fotelu, pani domu z robótką w ręce siedziała opodal pod oknem, a pan Artur tuż obok stóp jej wzdychał na niskim taborecie — wywiązała się między tymi ostatnimi mniej więcej taka rozmowa:

— Pani!... od dawna pragnęłam zrobić ci wyznanie...

— O! milcz pan, czyż nie wiesz, że mąż mój tu....

— Chrapie na fotelu?... Czy naprawdę interesuje panią bardzo ta śmieszna figura?

— Mój panie — mój mąż...

— O nie kończ pani! wiem, co chcesz powiedzieć — dokończę za ciebie: nie jest godzien, by posiadać taki skarb za żonę! Ja kocham cię!... Lucyno! masz piękną, wzniosłą duszę! Czy nie śniłaś nigdy o tem, by dusza twoja znalazła silne ramie, na którym oparta...

W tej chwili z fotelu odezwało się głośniejsze chrapnięcie i pan K. się obudził, przerywając w najniewłaściwszym miejscu interesujący ten dyalog... Co mu się zresztą dziwić? Ten człowiek był zawsze samolubem!

Podobne sceny powtarzały się odtąd już regularnie codziennie. Otóż pewnego dnia, gdy pan K. według zwyczaju chrapał na fotelu, a pan Artur jęczał na taborecie — młoda mężatka nie spuściła

skromnie oczu na dywan — jak zwykła była czynić przy gorętszych zwrotach oświadczyń interesującego młodzieńca.

Przeciwnie! Podniosła płomienne oczy na pana Artura i rzekła z cichym namyślnym akcentem:

— A więc dobrze!... wykradnij mnie pan!

— Co? wykradać? — bąknął trochę zdetronowany młodzieniec.

Tak jest!... przekonała się już ostatecznie! Nie może, nie powinna, nie wolno jej dłużej marnować młodych lat i urody swej u boku człowieka, który etc. Tak jest, powierza losy swoje panu Arturowi, który ma ją porwać czy uwieść, a najlepiej zawieźć w zaczarowane krainy miłości, fantazy i poezji!

— A więc dobrze! pojedziemy do tej fantazy.

— Nie! to nie było jego marzeniem!... Takie małe, ciche wiarołomstwo, takie małżeństwo we trójkę — całkiem spokojne, dyskretne — o to! to owszem, to było w jego guście. Ale brać sobie na kark cudzą żonę. Ho! Takim waryatem jeszcze nie był!

Z trudem tylko udało mu się odwieść młodą kobietę od tego szalonego — w jego mniemaniu postanowienia.

— A zresztą — dodał — uwiedzenie już dzisiaj zaudyto się spospolitowało. Wyszło to już z mody nawet w romansach, nie mówiąc już o powieściach modernistycznych.

Zgodzili się wreszcie na taką małą podróż 14 dniową. Ona powie mężowi, że jedzie w odwiedziny do ciotki — on ją będzie oczekiwał na dworcu...

— Postanowiono jechać — do Zakopanego...

Zamiary zakochanych powiodły się znakomicie i nazajutrz znaleźli się już razem w nocnym pojeździe spieszącym do Zakopanego.

Gdy już byli sami, młodzieniec, nie tracąc czasu upadł na kolana przed ubóstwianą panią Lucyną, ponawiając swoje zapewnienia miłości i wdzięczności, za tak ryzykowny krok ze strony młodej mężatki.

Pani Lucyna była jednak tak śpiąca, że ledwie usiedzieć mogła na miękkich poduszkach I klasy.

— Mój drogi — przemówiła słodko, smutnym głosem — pozwól mi się przespąć przedewszystkiem, a potem będę cię słuchała, choćby do samego Zakopanego!

— Lucyno! jesteś okrutną — jęknął zmieszany trochę Artur.

Musiał się jednak zgodzić z smutną koniecznością, tem bardziej, iż sam widział, że ukochana nie kłamie. Jej cudno blond główka zaczęła z nieporównanym wdziękiem kiwać się w takt poruszeń pociągu, aż wreszcie opadła na wezgielnie wagonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zagadki do nagrody.

REBUS.



Szarady.

I.

ułożył W. K.

Bez pierwszych nie byłoby kolei na świecie.
Druga zwykła litera w polskim alfabecie,
Jaka ma być *catość* — wiedzą wszystkie panie,
Więc mówić nie trzeba, bo to ich zadanie!...

II.

Ułożyła Marya Strońska.

Pierwsza i czwarta w dawnych czasach cudu
Była zesłana dla głodnego ludu.
Trzecia i pierwsza, tam, gdzie wody cieka,
Ale od źródła zawsze jest daleko;
A to jest także rzecz uwagi warta,
Że zwykle przy nich druga, trzecia czwarta.

Trzecia i druga ponad mórz falami;
Trzecia i czwarta nie rwie się palcami.
Catość już dawno uszom znaną była,
Potem ucichła — dziś z modą wróciła!

Arytmogryf.

W niżej oznaczonych kombinacjach — zamiast liczb wstawić litery, aby z otrzymanych 14 wyrazów, początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko sławnego poety polskiego, końcowe zaś, czytane w tymże kierunku — tytuł utworu tegoż poety.

Kombinacje:

11	1	8	3	5	3	14	7
14	8	21	3				
21	1	7	8	3	10		
2	3	8	14	16			
3	22	13	8	3	15	20	
9	1	8	14	13	9	13	
6	8	4	5	20	1	22	23
14	8	15	1	21	13	9	21
21	3	8	18	20	10		
3	17	3	8	13	3		
18	20	1	16	3	8	9	5
22	14	16	1	8	21	3	
2	4	14	21	13	4	21	15
20	16	21	20	9	2	14	

Znaczenie wyrazów:

1. Król izraelski.
2. Rzeka we Włoszech.
3. Myśliwy.
4. Zwierozkrzew.
5. Część umundurowania kawalerzysty.
6. Róg skamieniały.
7. Miasto w Królestwie Polskiem.
8. Rzeczpospolita w Ameryce.
9. Poeta i literat.
10. Miasto w Portugalii.
11. Zwierzę ssące.
12. Miasto we Włoszech.
13. Prowincja w Chinach.
14. Poetka Polska.

Zadanie literackie.

a	a	a	a	a
a	a	a	a	a
a	b	b	c	c
d	d	e	e	e
e	e	f	g	i
i	j	k	k	k
k	k	k	l	m
m	m	n	n	n
n	n	n	n	o
o	o	o	ó	ó
p	p	p	p	r
r	r	r	r	s
s	s	s	s	s
t	t	t	t	t
u	u	u	u	u
u	u	w	w	y
y	y	y	z	z

Z załączonych liter ułożyć 17 wyrazów, których środkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko znakomitego polskiego publicysty i estetyka.

Znaczenie wyrazów:

1. Utwór Niemojewskiego.
2. Pseudonim nowelistki polskiej.
3. Forma utworu poetyckiego.
4. Malarz polski.
5. Tygodnik humorystyczny.
6. Imię bohatera tragedii Gutzkowskiej.
7. Powieściopisarz francuski.
8. Artystka sceny polskiej.
9. Powieść Sienkiewicza.
10. Dramat Goethego.
11. Jeden z bohaterów „Quo vadis“.
12. Rodzaj sztuki.
13. Forma utworów poetyckich.
14. Pseudonim nowelisty.
15. Pseudonim poety.
16. Pseudonim powieściopisarki.
17. Sztuka piękna.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych przeznaczamy:

„Autor“, powieść.

Rozwiązania z Nru 16.

Rebus: U panów życie, to pasmo rozkoszy.

Szarada: Kabarety.

Logogryf: Stefan Żeromski — Ludzie bezdomni.

Arytmogryf: Walery Eliasz Radzikowski.

[Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: M. Opolska Czarny Dunajec, Z. Gocka Rożniatów, M. Cetera Dubiecko, J. Zen-wirt Klimkówka, M. Buczyńska Kraków, K. Chłopicka Zawaków, W. Kisielewski Stryj, K. Fuchs Peczeniżyn, S. Szwabowicz Żurawno, A. Medwecki Pasieczna, Pepita Zakopane, S. Kaczkowski Witków, A. Mielnik Rozwadów, K. Chodkiewicz Zbądnów, Smaga Śniatyn, M. Sędziemirowa Kraków, I. Talaga Lwów, R. Żabka Biała, L. Maruszczak Jezierzany, T. Wasiewiczowa Baranów, L. Przewoźniczka Sieniawa, S. Łaszkiewicz Słotwina, M. Ochocka Kalinowszczyzna, M. Zollnerówna Tarnopol, G. Jakoby Lwów, J. Habermann Mikulińce, S. Grabowski Podgórze, B. Ramułtowa Jeżów, M. Arbesbauer Lwów, A. Lefart Kraków, F. Josefert Kraków, Stadnik Grabiny, Remiszewski Załawie, M. Gawlicki Kraków, A. Ulrich Kraków, Piasecki Kraków, Dobrzyński Widynów, Ks. J. Halkiewicz Chodowice, J. Domain Brzozów, W. Kamiński Sokal, Horoszewiczowa Sieniawa, A. Bassara Niwiska, J. Duszyński Niepołomice, J. Biegoni Ślemień, Z. Olszewski Dubowce, H. Mokrzycka Turbia, A. Huzarowa Byczkowce, M. Zintlowa Brody, Z. Rokicka Stanisławów, T. Mytych Ostrowy, Ligęzianka Rybna, E. Bogdalska Koropuż, H. Zielińska Olejów, Boratyńska Konary, F. Ungeheuer Rzeszów, H. Ulrich Chorzów, S. Zaruski Zakopane, M. Różański N. Sącz, M. T. Rzącowa Kraków, H. Dydaćka Żurawno, J. Badura Rożdżeń. St. Śliwa Gorlice.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. Stadnik w Grabinach. Prosimy o nadesłanie 50 hal. na kosztą przesyłki.